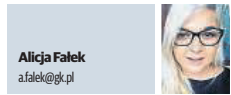


Sądecki znachor ma odbyć karę. Sąd utrzymał wyrok skazujący go na trzy i pół roku więzienia



Nowy Sącz

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu wydał prawomocny wyrok w sprawie Marka H., sądeckiego znachora, który przyczynił się do śmierci głodowej półrocznej Madzi z Brzeźnej. Obrońca Marka H. nie wyklucza wniesienia kasacji do Sądu Najwyższego.

Marek H. 22 lutego 2017 roku został skazany przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu na łączną karę 3,5 roku więzienia. Jego obrońca wniósł jednak od tego wyroku apelację.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu dwukrotnie próbował otworzyć przewód sądowy. Jednak Marek H. nie pojawił się na wyznaczony termin ani w listopadzie, ani w grudniu ubiegłego roku. Wczoraj również był nieobecny, ale rozprawa się odbyła z wyłączeniem jawności.



Marek H. (z lewej) nie pojawił się w sądzie. Jego obrońca Piotr Madej nie wyklucza złożenia kasacji do Sądu Najwyższego

Podtrzymany wyrok
Sądecki znachor był oskarżony o tzw. sprawstwo kierownicze, które doprowadziło do nieumyślnego spowodowania przez Joannę i Michała P. śmierci ich półrocznej córki Madzi w kwietniu 2014 r. Odpowiadał także za świadczenie

usług medycznych bez uprawnień. Za to też został skazany na łączną karę 3,5 roku więzienia.

Sąd uznał, że wyrok pierwszej instancji jest słuszny i go podtrzymał - mówi sędzia Paweł Gnutek, przewodniczący Wydziału Karnego Sądu Okrę-

gowego w Nowym Sączu. - Wyrok jest prawomocny i podlega wykonaniu.

W lutym ubiegłego roku sędzia Grzegorz Król, który odczytywał wyrok skazujący Marka H. na karę więzienia, powiedział, że zdaniem sądu znachor miał udzielać rodzicom dziewczynki nieprawidłowych poleceń i instrukcji dotyczących żywienia i pielęgnacji córki, a także zakazać im korzystania z profesjonalnej opieki lekarskiej i kontaktów z członkami rodziny.

Sąd pierwszej instancji uznał również, że Marek H. udzielił świadczeń zdrowotnych ponad 30 ustalonym i innym nieustalonym osobom. Rozpoznawał schorzenia, diagnozował je i określał ich sposób leczenia.

Wykorzystywał do tego różdżki, substancje określone przez siebie jako „pierwiastki”, zalecał stosowanie sushu roślinnego i preparowanych przez siebie maści. Wykorzystywał przy tym wiarę „pacjentów” w posiadane przez niego właściwości nadprzyrodzone. W ten

sposób zarobił co najmniej 61 tys. 720 zł.

Wczoraj o motywach sądu, które spowodowały podtrzymanie w mocy wyroku, nie chciał mówić zarówno sędzia Gnutek, jak i adwokat Piotr Madej, obrońca Marka H. Obaj powoływali się na wyłączoną jawność procesu.

- Nie dyskutuję z prawomocnymi wyrokami. Poczekał na pisemne uzasadnienie, porozmawiam z klientem i być może złożymy skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego - podkreśla Piotr Madej.

Krakowski adwokat wczoraj nie chciał mówić o przyczynach nieobecności swojego klienta w sądzie.

Skazali niewinnego

Zaskoczenia wyrokiem sądu nie kryły osoby, które od samego początku wspierają Marka H. Ludzie ci licznie stawili się w sądownym korytarzu. Przekonywali, że wśród nich jest wiele osób, które dzięki znachorowi doznały uzdrowienia duszy i ciała. Ubolewali, że ich świadectwa są wyśmiewane.

- Z czasem prawda wyjdzie na jaw, bo dzisiaj ukarali niewinnego człowieka - mówił jeden z mężczyzn.

Inni podkreślali, że Marek H. jest człowiekiem skromnym, prostym i pomaga ludziom.

- Pomaga poprzez wiarę i modlitwę. Nic więcej. Nie ma to nic wspólnego z medycyną - dodała jedna z kobiet. - Dlatego ten wyrok jest dla nas zupełnie niezrozumiały. On nic złego nie zrobił. Przecież nie można nikogo zabić wiarą i modlitwą.

Osoby wspierające Marka H. zapewnili, że będą walczyć o prawdę i jego dobre imię. Dla nich sprawa nie jest zamknięta i wymaga wyjaśnienia.

- Chcemy, żeby pan Marek został oczyszczony z zarzutów - mówili.

Wczorajszy wyrok na razie kończy sprawę śmierci półrocznej Madzi z Brzeźnej. Rodzice dziewczynki w grudniu 2015 r. zostali skazani za nieumyślne spowodowanie śmierci swojego dziecka na pół roku więzienia oraz dwa lata pracy społecznej, która polegała na opiece nad osobami starszymi. ©

Jest zielone światło dla spalarni

Tarnów

Paweł Chwał
pchwal@gk.pl

Wydana została decyzja środowiska dla budowy spalarni odpadów w Tarnowie. To oznacza możliwość realizacji tej budzącej obawy mieszkańców inwestycji.

Dokument określa, jakie warunki będzie musiało spełnić Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, aby spalarnia, która stanać ma obok elektrociepłowni

przy ulicy Spokojnej, była bezpieczna dla środowiska i ludzi. Decyzja wydana została przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska m.in. po konsultacji z urzędem marszałkowskim.

Chodziło o to, aby rozwiać obawy Ministerstwa Środowiska, które kilka miesięcy temu sugerowało, że w Tarnowie nie można wybudować spalarni, gdyż tego typu inwestycja nie jest ujęta w wojewódzkim planie gospodarki odpadami.

Do spalarni trafiać będą tylko te odpady komunalne, których

nie da się posegregować i nie można ich składować, a nie odpady zmieszane, jak to się dzieje np. w Krakowie. - Dla przetwarzania tych odpadów nie jest wymagane wpisanie do wojewódzkiego planu - tłumaczy w RDOS.

Tarnowska spalarnia ma kosztować ok. 140 mln zł. Dziennie przetwarzanych ma być w niej siedem ciężarówek odpadów z terenu miasta. Uzyskana energia ze spalania posłuży ma do produkcji ciepła i prądu. Ma to też ograniczyć w znacznym stopniu zużycie węgla przez MPEC. ©

Po modernizacji SOR-u personel i pacjenci będą mieć lepsze warunki

Oświęcim

Bogusław Kwieceń
b.kwieceń@gk.pl

Szpitalny oddział ratunkowy w Szpitalu Powiatowym w Oświęcimiu zostanie przebudowany. Dzięki inwestycji, która będzie kosztować w sumie ok. 5 mln zł, lepsze warunki będą mieć pacjenci i personel medyczny oddziału.

Modernizacja przewiduje dobudowanie oddzielnej poczekalni

dla pacjentów z osobnym wejściem. Do tej pory na oddział prowadzą bezpośrednio jedne drzwi, z których korzystają ratownicy z pacjentami przywozonymi w karetkach, jak i ci, którzy przychodzą po pomoc samodzielnie.

W ramach przebudowy powstanie także nowa wiata dla karettek. W tej chwili ambulanse mogą podjeżdżać jeden za drugim. Po zakończeniu prac będą mogły stać obok siebie, co ułatwi i przyspieszy dowożenie pa-

centów. Prace mają wkrótce ruszyć. - Po przebudowie będzie można zainstalować także nowy sprzęt za ok. 3 mln zł - mówi Zbigniew Starzec, starosta oświęcimski. Jak dodaje, powiatowa placówka przymiera się również do budowy przewiązek między częścią pawilonów.

Z kolei w nadchodzący poniedziałek do użytku ma zostać oddany po modernizacji oddział psychiatryczny. Tam wartości prac to ponad 5,5 mln zł. ©

Zima zabiła co najmniej 50 kozic

Tatry

Tomasz Mateusiak
tmateusiak@gk.pl

W przyszłym tygodniu po obu stronach granicy w Tatrach rozpocznie się liczenie żyjących tam kozic. Już dziś wielu ekspertów szacuje jednak, że liczebność tych pięknych zwierząt mogła się zmniejszyć.

Związane jest to z ciężką zimą, którą mamy za sobą. Tylko po słowackiej stronie przyrodnicy znaleźli w zimie 50 martwych kozic, które porwała lawina lub zostały rozszarpane przez drapieżniki.

- Wiemy o 50 kozicach, które zmarły zimą, ale jest niemal pewne, że nie będzie to ostateczna liczba - mówi w rozmowie z dziennikarzami słowackiego dziennika SME Joseph Hybler, zoolog z TANAP-u (słowacki odpowiednik Tatrzańskiego Parku Narodowego). - Te 50 martwych zwierząt odkrył bowiem człowiek. Inne mogły przed nami wywęszyc drapieżniki i po prostu zjeść kozią padlinę. Dlatego o tym ile ostatecznie kozic ubył z terenu Tatr dowiemy się właśnie po tegorocznym liczeniu.

Akcja TANAP i TPN miała rozpocząć się wczoraj, ale została przesunięta na przyszły



Jedna z martwych kozic, które przyrodnicy ze Słowacji znaleźli zimą w górach. Wiemy, że minimum 50 kozic nie przeżyło zimy

tydzień. Wszystko przez kiepską pogodę, która utrudniała obserwację zwierząt w górach.

- Akcje liczenia robimy dwa razy w roku wspólnie ze Słowakami. Czerwcowy monitoring ma pokazać, ile koziać przeżyło zimą - informują przyrodnicy z polskiego TPN. - Samo liczenie odbywa się w ten sam sposób co liczenia jesienne, z tą różnicą, że inny jest jego cel. Jesienią określana jest liczebność populacji, natomiast wiosną głównym celem akcji jest sprawdzenie przyrostu natural-

nego w danym roku, czyli liczby młodych osobników tegorocznych.

W liczeniu kozic zaangażowani są wszyscy pracownicy terenowi Tatrzańskiego Parku Narodowego, część pracowników biurowych, praktykanci oraz inne osoby doświadczone w obserwacjach faunistycznych.

Cały teren występowania kozic w Tatrzańskim Parku Narodowym podzielony jest na rejon, w których zespoły prowadzą obserwacje. ©